

# N A S Z G Ł O S

CZASOPISMO REGIONALNE

REDAGUJE KOMITET.

KONTO P. K. O. Nr. 144.245.

TREŚĆ NUMERU: Słowa i czyny w stosunkach polsko-niemieckich — B. Ch.; Pokłosie półtorarocznej prasowej pracy oświatowo-społecznej — Józef Witek. Stacja hydrobiologiczna na Wigrach i jej zadania — Dr. Z. Koźmiński; Oderwane liście — Henryk Kodź; Po wyborach rad gromadzkich w naszym powiecie—J.; Horyzonty pracy społecznej w gromadach wiejskich—Kodź; Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne; Z życia społecznego; Kronika organizacyjno-społeczna.

## SŁOWA I CZYNY W STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH.

Istnieją różne metody dyplomatyczne. Jedną z nich: to straszenie przeciwnika przez potrząsanie szabelką, druga to usypianie jego czujności przy pomocy dźwięcznych słów o pokoju, a kiedy uspokojony przeciwnik jak najmniej spodziewa się czynnego wystąpienia, wówczas występują na jaw argumenty rzeczowe w postaci siły zbrojnej, no i dyskusja kończy się racją tego, kto posiada większą siłę.

Polska prowadzi politykę niewątpliwie pokojową. Świadectwem tego są, coraz bardziej pokojowe, stosunki z Rosją, z drugiej znów strony nasza akcja w stosunku do Niemiec posiada charakter wybitnie samoobronny.

Inaczej jest z tamtej strony granicy. Nazewnątrż miodypłynne słowa o pokoju. Hitler i jego towarzysze poprostu nie mają słów zachwyty nad pokojowością Niemiec. Niemcy w ich ujęciu to niewinne owieczki w stadzie europejskich wilków, czyhających na wystawienie tylko łebka przez niemiecką owieczkę, aby ją przy powszechnym zadowoleniu schrupać.

Ostatnio Niemcy w obronie rzekomej równości, która była dotychczas zachwiana uciskaniem Niemiec przez inne mocarstwa, wystąpiły z Ligi Narodów i chcą (mając teraz ręce rozwiązane na terenie postępowania politycznego, przez wycofanie się z obowiązujących traktatów) prowadzić własną politykę „pokojową”.

W dniu 15 listopada r.b. odbyła się konferencja posła Lipskiego z Hitlerem na temat polskich stosunków z Niemcami.

Nazewnątrż wygląga to bardzo ładnie.

Jak jednak jest w istocie, to jest czego naprawdę pragną Niemcy?

O celu powiedzieć nam mogą tylko materiały z obecnego postępowania, mianowicie fakty, w których przebija się kult nienawiści do Polski, kult oparty o metodę stałego jątrzenia i siania tej nienawiści nawet w dusze dzieci szkolnych, które mają być „przyszłymi pionierami Trzeciej Rzeszy poza granicami Niemiec”.

Akcję tę prowadzi niemiecki „Związek Niemców Zagranicznych”.

Polega ona na tem, że urząda się święta szkoły

niemieckiej, na których dzieci opracowują pod dyktandem nauczycieli niemieckich referaty, w których opowiadają, iż Polacy niemieckie dzieci prześladują i nie pozwalają na otwieranie szkół niemieckich, dalej, że dzieci w Polsce (a specjalnie niemieckie) uczy się pieśni nienawiści do Niemców i co jest najbardziej humorystyczne, że „zebrania niemieckie w Polsce rozbija się przy pomocy bomb łzawiących”.

Takie oto „prawdy” niemieckie podaje się dzieciom szkolnym.

Trzeba zaznaczyć, że w zachodniej części Niemiec jest sporo dzieci Polaków, którzy tam wyemigrowali jeszcze przed wojną.

To, Niemców, roniących łzy nad rzekomym prześladowaniem dzieci niemieckich w Polsce, nie razi i to uważają za fakt zupełnie naturalny.

Jeżeli to jest przygotowaniem dróg pokojowych, to zapytać należy, jak będzie wyglądało przygotowanie do wojny?

**Nazewnątrż pokój i miodypłynne zapewnienia o pragnieniu pokoju, a u siebie systematyczne kształcenie w duchu nienawiści rasowej i w pragnieniu odwetu za poniesioną słuszną klęskę, oto oblicze Niemiec hitlerowskich.**

Mamy wielowiekowe doświadczenie i to doświadczenie gorzkie.

Nigdy nie powinniśmy bardziej być czujni, jak wtedy, gdy słyszymy z ust niemieckich zapewnienia ugodowej polityki.

Daje to dużo do myślenia. W historii naszej znamy taki fakt, w którym Prusy związane z Polską przymierzem i rzekomo popierające Konstytucję 3 Maja, w chwili, kiedy rozpocznie się walka z Rosją o utrzymanie tej konstytucji, ogłoszą się za zwolnione z traktatowych zobowiązań i przystąpią bardzo pohopnie do zajęcia Gdańska i Torunia oraz całej zachodniej części naszej Polski.

O tem nie wolno zapominać.

„Strzeżcie się Greków, przynoszących dary” mówili starożytni, a dziś, trawestując to przysłowie, można rzec: „Strzeżcie się Niemców, przynoszących pokój”. —

B. Ch.

# POKŁOSIE PÓŁTORAROCZNEJ PRASOWEJ PRACY OŚWIATOWO-SPOŁECZNEJ.

## 1. OBRAZ CZASOPISMA W OGÓLNYCH INFORMACJACH I UWAGACH.

Numerem grudniowym N. G. (18) zamykamy okres półtorarocznej prasowej pracy oświatowo-społecznej. Pokłosie jej streszcza się w około 200 poważniejszych pracach i w przeszło 100 notatkach kronikarskich z dziedziny organizacyjno-społecznej i turystyczno-letniskowej.

Prace te obejmowały prawie całokształt spraw i potrzeb środowiskowych-regionalnych i aktualnych o charakterze ogólnopolskim i państwowym z lekkim zabarwieniem lokalnym.

Zamknięte były w schemacie czasopisma, podzielonego na 6 działów: „artykuły wstępne“, „sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne“, „wychowanie fizyczne“, „sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze“, „z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych“, „kronika organizacyjno-społeczna“.

Pod względem formy zamieszczane były rozprawki, artykuły, artykułiki, feljetony, wiersze, gawędy, bajki, reportaże, komunikaty i notatki kronikarskie.

Z twardej konieczności i rzeczywistości olbrzymia większość prac wykonana została przez Komitet Redakcyjny. Nieliczne grono Współpracowników N. G. duże oddało usługi czasopismu i wielką pomoc Komitetowi w spełnianiu obowiązku. Prace Komitetu i Współpracowników nie są honorowane.

Gotówki, gdyby były wpłacane normalnie prenumeraty, zaledwie wystarcza na zapłacenie nakładu, który wynosi 500 egzemplarzy. Prenumerowanych i w wolnej sprzedaży rozchodzi się około 350 egz. w cenie po 30 gr. za egzemplarz. Gdyby była lepiej zorganizowana propaganda w poszczególnych ośrodkach naszego regionu, mogłoby rozchodzić się conajmniej drugie tyle. Ale to jest narazie ponad siły Komitetu i Administracji.

Czasopismo nasze dotarło do wszystkich większych ośrodków kultury w całej Polsce, jak, np. Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa, Poznania i t. p. Jest nawet w Charbinie. Poszczególne instytucje z tych miejscowości zwracały się same z prośbą o przysyłanie czasopisma. Głosy opinii z poza naszego terenu o naszym czasopiśmie są w swej życzliwej i przychylniej ocenie naogół jednolite. Opinie tylko z naszego terenu są najczęściej różnorodne i niejednokrotnie bezzasadne w swej pokątnej krytyce i ocenie. Dla sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że najsilniejsza zainteresowaniami społecznymi i najaktywniejsza w pracy grupa obywateli z naszego terenu jest krytycznie, ale z całkowitą pozytywną życzliwością ustosunkowana do czasopisma.

Posiada ono braki w szacie zewnętrznej i treści; trafiają się błędy drukarskie; mało się naogół odzwierciadla życie i praca z całego powiatu; nie są dotychczas zupełnie uwzględniane prace z rolnictwa i z innych dziedzin, godnych uwagi, bo Komitet dotychczas nie może znaleźć chętnych i odpowiednich współpracowników; nie jest wystarczająco organizo-

wany kolportaż pisma i sieć korespondentów w całym regionie; mało bierze udział w tworzeniu czasopisma szerszy ogół obywateli. Tak, to są braki z którymi Komitet Redakcyjny walczy w różny sposób, ale narazie z niewystarczającym skutkiem (bo na to trzeba mieć środki materialne i dużo czasu — a wszyscy członkowie Komitetu mają swoją poważną pracę zawodową i w organizacjach społecznych). Jednak, mimo to, w tym kierunku będzie musiała pójść mocniej praca w następnych latach i może przy obywatelskim i życzliwym poparciu wszystkich dotychczasowych Czytelników N. G. i szerszego zorganizowanego ogółu społeczeństwa wyda lepsze owoce — a braki zostaną usunięte.

## 2. SCHEMAT I OŚ IDEOWO-PROGRAMOWA CZASOPISMA.

Treść osiemnastu numerów N.G. ma swój schemat i określoną oś ideowo-programową. Schemat ten składa się z 10-ciu ogólnych grup poruszonych i omawianych zagadnień i najżywotniejszych spraw. Każda z tych grup ma swoje określone cele i zadania do spełnienia. Cele i zadania tych grup są sementowane w całość żywego organizmu pisma osią ideowo-programową, która jest jego kręgosłupem. Kręgosłup ten wyraźnie się zarysuje, gdy pokrótce w zasadniczych ogólnych uwagach uprzytomnimy sobie treść tych grup i ich cele i zadania.

Jakie więc są te grupy i jaką treść zawierają? Jakie cele i zadania im przyświecają?

Pierwszą grupę stanowią prace na tematy aktualne o charakterze ogólnopolskim i państwowym. Dotychczas ważniejszych prac jest wydrukowanych 27. Celem tej grupy są z jednej strony wskazania na dobro całej Rzeczypospolitej i na jej najżywotniejsze sprawy i potrzeby, a z drugiej — dążenia do wytworzenia świadomego wewnętrznego związku środowiska naszego z całością Polski i jej kultury. Grupa ta ma zadanie przyczyniać się poprzez słowo drukowane do budzenia, organizowania i kształtowania w masach naszego środowiska ducha ogólnobywatelskiego i dążyć do wytwarzania atmosfery stałego wysiłku i poczucia odpowiedzialności w życiu i pracy na poszczególnych odcinkach dla przyszłości i całości państwa.

Drugą grupę tworzą prace ideologiczne, programowe, propagandowe i krytyczne na tematy ogólne, wyłącznie środowiskowe. Prac tych jest dotychczas 34, a mianowicie: o „Naszem Głosie“ — 6, o poznawaniu własnego środowiska — 3, o przyszłości Augustowa — 5, o przyszłości wsi naszej — 7, o rozbudzaniu i wykorzystywaniu lokalnych wartości społeczno-ludzkich — 6, z krytyki życia i pracy społecznej na naszym terenie — 7. Celem najogólniejszym tej grupy jest krzesanie, rozpalanie i organizowanie możliwie wszechstronnej myśli i twórczej pracy regionalnej. Zadaniem zaś jej jest budzenie świadomego zainteresowania się losem własnego środowiska i całokształtem jego najżywotniejszych spraw i potrzeb, które wysuwa zarówno przeszłość, teraźniejszość i przyszłość środowiska.

Trzecią grupę stanowią prace krajoznawczo-społeczne (reportaże) w liczbie 14. Cel grupy — organizowanie i umożliwianie poznawania i pokochania świadomego szaty geograficzno-przyrodniczej poszczególnych środowisk w regjone i przejawów ich życia społecznego. Zadaniem natomiast jest gromadzenie materiałów poznawczych i umożliwienie korzystania z nich najszerszym masom.

Czwartą grupę tworzą przyczynki historyczne w liczbie 4. Cel grupy — poznanie przeszłości regjonu i jego środowisk. Zadanie — gromadzenie możliwie wszystkich materiałów historycznych z naszych terenów.

W zakres piątej grupy wchodzi prace z opieki społecznej w liczbie 3. Cel — budzenie w szerokich masach zdrowego stosunku do wszelkiego rodzaju problemów nędzy w najbliższym środowisku. Zadanie — informowanie ogółu o poczynaniach w tym kierunku na naszym terenie oraz rozpatrywanie możliwości różnych rozwiązań i udziału w pracy tej szerszych mas.

Do szóstej grupy należą prace z dziedziny „lokalnej kultury”, oświaty i szkolnictwa. Prac 56, a mianowicie higiena i piękno wsi i miasta — 11, kultura duchowa — 5, czytelnictwo, książki, biblioteki — 9, metodyka pracy oświatowo społecznej — 5, szkolnictwo i samorząd szkolny — 6, samorząd terytorjalny — 4, oświata spółdzielcza — 12. Cel — szerzenie zainteresowania w masach źródłami wiedzy, rozumu, piękna, dobra i sprawiedliwości społecznej. Zadanie — informowanie o przejawach życia umysłowo-duchowego i kulturalnego w środowisku, organizowanie współpracy i współżycia w życiu duchowym i umysłowym środowiska.

W siódmą grupę wchodzi prace w liczbie 8 z kultury fizycznej. Celem i zadaniem tej grupy jest szerzyć i organizować właściwą pracę nad utrzymaniem zdrowia, piękna i pełni sił fizycznych w jednostce i w całym społeczeństwie regjonu, a także — organizować pracę obronną kraju z wyzyskaniem rodzimych warunków.

Ósmą grupę stanowią prace z dziedziny rolniczo-gospodarczej. Jest ich 29: hodowla — 6, sadownictwo i ogrodnictwo — 3, pszczelnictwo — 6, rybołówstwo — 2, drogi — 2, handel spółdzielczy — 3. Cel i zadanie — szerzenie świadomości gospodarczej w masach, wskazywanie na niewyżyskane naturalne źródła dobrobytu, organizowanie współpracy i współdziałania gospodarczego w środowisku, wpływanie na podnoszenie się ekonomiczne środowiska. Grupy: dziewięć — sprawozdania z życia organizacji, dotychczas w liczbie 30 i dziesięć — kronikarskie notatki organizacyjno-społeczne, dotąd w liczbie 100 mają za cel i zadanie orjentować opinię publiczną o wykonanych i wykonywanych pracach, umożliwiać kontrolę dorobku i pozostałych spraw do zrobienia, wytwarzać atmosferę życia i pracy wspólnej w regjone.

Z uwag tych widzimy, że wszystkie te grupy i ich cele i zadania splete są jednolitą skryształizowaną osią, która jest ich pionem i kręgosłupem, a ma na imię: — wszechstronne poznanie i umiłowanie swego środowiska przez wszystkich jego obywateli i oparta o te wartości pełna wszechstronna twórcza praca we własnym regjone na wszystkich możliwie frontach życia i pracy z myślą o dźwiganiu regjonu w wyż, pod każdym względem wiązania go tysiącem nici wewnętrznych z Polską i jej kulturą w granicach możliwości przyrodzonych i społecznych.

Oto cele, zadania i program czasopisma „Nasz Głos” w skrócie — z twardej pracy zrodzony i przez młot twardej pracy wykuty.

### 3. CHARAKTER CZASOPISMA.

„Nasz Głos” nie jest czasopismem nauczycielskim, jak to istnieje na niczem nieoparte mniemanie; nie jest także pismem ani dla nauczycieli, ani dla chłopów, ani innych warstw i grup społecznych w naszym regjone — ale jest organem naszej najbliższej Ziemi i jej mieszkańców; jest, przynajmniej pragnie być, głosem tych wszystkich mieszkających, żyjących i pracujących w regjone, którzy myślą, chcą i pragną myśleć, a także świadomie kształtować rzeczywistość w najbliższym sobie środowisku według swej najtroskliwszej myśli i najgłębszego sumienia obywatelsko-społecznego.

Stąd wynika jego poziom, sposób rozpatrywania spraw najrozmaitszych i ich przedstawiania. Pewnie, że jednym „odpowiada”, drugim jest „załatwy”, innym „zatrudny” lub może i „niezrozumiały”. Ale na wszystko jest rada — wspólnie trzeba czytać, zastanawiać się, rozważać, poznawać i badać swoje środowisko, a „poziomy” będą się wyrównywały w współpracy i pomocy wzajemnej przy dźwiganiu siebie i swego środowiska coraz wyżej. A o to przecież chodzi.

Utrzymanie w takim charakterze czasopisma jest rzeczą niesłychanie trudną i niebezpieczną. Wskutek tego Komitet Redakcyjny czujnym okiem patrzy na jego charakter i stara się, by on był właściwy i odpowiadał zasadniczym założeniom: ideowo-programowym pisma, które ma poważne cele i zadania do spełniania w naszym regjone i traktuje je zupełnie serio. Być może, że czasy obecne takiej pracy, która ma znamiona realnego idealizmu i wybiega w przyszłość, nie sprzyjają, to jednak trzeba sobie otwarcie powiedzieć, gdyby była ona inną — mijałaby się ze swymi celami i zadaniami: byłaby poprostu niepotrzebną, natomiast w tym charakterze jest wartościową i konieczną z wielu względów uzasadnionych dzisiejszą rzeczywistością i idącym duchem czasu. Czasopismo, które jest formą prasowej pracy oświatowo-społecznej w regjone nie może być czasopismem na poziomie brukowej prasy czerwonej i jej podobnej, która narkotyzuje, poniża przez schlebienie niskim instynktom, która odzwyczajając od myślenia, zaciemnia oflarami zbrodni umysł i robi z człowieka — czytającego stale taką prasę. Istotę bezmyślną.

Tutaj pozwolę sobie odpowiedzieć, tym, co powiadają, że czasopismo „Nasz Głos” jest przesiąknięte dyktyzmem, który czyni pismo suchym i nudnym. Jeżeli zastanawianie, rozważanie i wogóle myślenie o wszystkich sprawach swego terenu jest rzeczą suchą i nudną, to cóż na to można poradzić?

*Józef Witek.*

---

### SZANOWNI CZYTELNICY!

**Regulujecie zaległości za rok ubiegły i wpłacacie prenumeratę na rok następny — jeżeli chcecie, aby „Nasz Głos” redagowany bezinteresownie mógł nadal służyć Ziemi Augustowskiej i jej obywatelom.**

**ADMINISTRACJA.**

---

# POKŁOSIE PÓŁTORAROCZNEJ PRASOWEJ PRACY OSWIATOWO-SPOŁECZNEJ.

## 1. OBRAZ CZASOPISMA W OGÓLNYCH INFORMACJACH I UWAGACH.

Numerem grudniowym N. G. (18) zamykamy okres półtorarocznej prasowej pracy oświatowo-społecznej. Pokłosie jej streszcza się w około 200 poważniejszych pracach i w przeszło 100 notatkach kronikarskich z dziedziny organizacyjno-społecznej i turystyczno-leśnikowej.

Prace te obejmowały prawie całokształt spraw i potrzeb środowiskowych-regionalnych i aktualnych o charakterze ogólnopolskim i państwowym z lekkim zabarwieniem lokalnym.

Zamknięte były w schemacie czasopisma, podzielonego na 6 działów: „artykuły wstępne”, „sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne”, „wychowanie fizyczne”, „sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze”, „z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych”, „kronika organizacyjno-społeczna”.

Pod względem formy zamieszczane były rozprawki, artykuły, artykułiki, feljety, wiersze, gawędy, bajki, reportaże, komunikaty i notatki kronikarskie.

Z twardej konieczności i rzeczywistości olbrzymia większość prac wykonana została przez Komitet Redakcyjny. Nieliczne grono Współpracowników N. G. duże oddało usługi czasopismu i wielką pomoc Komitetowi w spełnianiu obowiązku. Prace Komitetu i Współpracowników nie są honorowane.

Gotówki, gdyby były wpłacane normalnie prenumeraty, zaledwie wystarcza na zapłacenie nakładu, który wynosi 500 egzemplarzy. Prenumerowanych i w wolnej sprzedaży rozchodzi się około 350 egz. w cenie po 30 gr. za egzemplarz. Gdyby była lepiej zorganizowana propaganda w poszczególnych ośrodkach naszego regionu, mogłoby rozchodzić się conajmniej drugie tyle. Ale to jest narazie ponad siły Komitetu i Administracji.

Czasopismo nasze dotarło do wszystkich większych ośrodków kultury w całej Polsce, jak, np. Warszawy, Wilna, Lwowa, Krakowa, Poznania i t. p. Jest nawet w Charbinie. Poszczególne instytucje z tych miejscowości zwracały się same z prośbą o przysyłanie czasopisma. Głosy opinii z poza naszego terenu o naszym czasopiśmie są w swej życzliwej i przychylniej ocenie naogół jednolite. Opinie tylko z naszego terenu są najczęściej różnorodne i niejednokrotnie bezzasadne w swej pokątnej krytyce i ocenie. Dla sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że najsilniejsza zainteresowaniami społecznymi i najaktywniejsza w pracy grupa obywateli z naszego terenu jest krytycznie, ale z całkowitą pozytywną życzliwością ustosunkowana do czasopisma.

Posiada ono braki w szacie zewnętrznej i treści; trafiają się błędy drukarskie; mało się naogół odzwierciadla życie i praca z całego powiatu; nie są dotychczas zupełnie uwzględniane prace z rolnictwa i z innych dziedzin, godnych uwagi, bo Komitet dotychczas nie może znaleźć chętnych i odpowiednich współpracowników; nie jest wystarczająco organizo-

wany kolportaż pisma i sieć korespondentów w całym regionie; mało bierze udział w tworzeniu czasopisma szerszy ogół obywateli. Tak, to są braki z którymi Komitet Redakcyjny walczy w różny sposób, ale narazie z niewystarczającym skutkiem (bo na to trzeba mieć środki materialne i dużo czasu — a wszyscy członkowie Komitetu mają swoją poważną pracę zawodową i w organizacjach społecznych). Jednak, mimo to, w tym kierunku będzie musiała pójść mocniej praca w następnych latach i może przy obywatelskim i życzliwym poparciu wszystkich dotychczasowych Czytelników N. G. i szerszego zorganizowanego ogółu społeczeństwa wyda lepsze owoce — a braki zostaną usunięte.

## 2. SCHEMAT I OŚ IDEOWO-PROGRAMOWA CZASOPISMA.

Treść osiemnastu numerów N.G. ma swój schemat i określoną oś ideowo-programową. Schemat ten składa się z 10-ciu ogólnych grup poruszonych i omawianych zagadnień i najżywotniejszych spraw. Każda z tych grup ma swoje określone cele i zadania do spełnienia. Cele i zadania tych grup są scentmentowane w całość żywego organizmu pisma osią ideowo-programową, która jest jego kręgosłupem. Kręgosłup ten wyraźnie się zarysuje, gdy pokrótce w zasadniczych ogólnych uwagach uprzytomnimy sobie treść tych grup i ich cele i zadania.

Jakie więc są te grupy i jaką treść zawierają? Jakie cele i zadania im przyświecają?

Pierwszą grupę stanowią prace na tematy aktualne o charakterze ogólnopolskim i państwowym. Dotychczas ważniejszych prac jest wydrukowanych 27. Celem tej grupy są z jednej strony wskazania na dobro całej Rzeczypospolitej i na jej najżywotniejsze sprawy i potrzeby, a z drugiej — dążenia do wytworzenia świadomego wewnętrznego związku środowiska naszego z całością Polski i jej kultury. Grupa ta ma zadanie przyczyniać się poprzez słowo drukowane do budzenia, organizowania i kształtowania w masach naszego środowiska ducha ogólnobywatelskiego i dążyć do wytwarzania atmosfery stałego wysiłku i poczucia odpowiedzialności w życiu i pracy na poszczególnych odcinkach dla przyszłości i całości państwa.

Drugą grupę tworzą prace ideologiczne, programowe, propagandowe i krytyczne na tematy ogólne, wyłącznie środowiskowe. Prac tych jest dotychczas 34, a mianowicie: o „Naszym Głosie” — 6, o poznawaniu własnego środowiska — 3, o przyszłości Augustowa — 5, o przyszłości wsi naszej — 7, o rozbudzaniu i wykorzystywaniu lokalnych wartości społeczno-ludzkich — 6, z krytyki życia i pracy społecznej na naszym terenie — 7. Celem najogólniejszym tej grupy jest krzesanie, rozpalanie i organizowanie możliwie wszechstronnej myśli i twórczej pracy regionalnej. Zadaniem zaś jej jest budzenie świadomego zainteresowania się losem własnego środowiska i całokształtem jego najżywotniejszych spraw i potrzeb, które wysuwa zarówno przeszłość, teraźniejszość i przyszłość środowiska.

Trzecią grupę stanowią prace krajoznawczo-społeczne (reportaże) w liczbie 14. Cel grupy — organizowanie i umożliwianie poznawania i pokochania świadomego szaty geograficzno-przyrodniczej poszczególnych środowisk w regionie i przejawów ich życia społecznego. Zadaniem natomiast jest gromadzenie materiałów poznawczych i umożliwienie korzystania z nich najszerszym masom.

Czwartą grupę tworzą przyczynki historyczne w liczbie 4. Cel grupy — poznanie przeszłości regionu i jego środowisk. Zadanie — gromadzenie możliwie wszystkich materiałów historycznych z naszych terenów.

W zakres piątej grupy wchodzi prace z opieki społecznej w liczbie 3. Cel — budzenie w szerokich masach zdrowego stosunku do wszelkiego rodzaju problemów nędzy w najbliższym środowisku. Zadanie — informowanie ogółu o poczynaniach w tym kierunku na naszym terenie oraz rozpatrywanie możliwości różnych rozwiązań i udziału w pracy tej szerszych mas.

Do szóstej grupy należą prace z dziedziny „lokalnej kultury”, oświaty i szkolnictwa. Prac 56, a mianowicie higiena i piękno wsi i miasta — 11, kultura duchowa — 5, czytelnictwo, książki, biblioteki — 9, metodyka pracy oświatowo społecznej — 5, szkolnictwo i samorząd szkolny — 6, samorząd terytorjalny — 4, oświata spółdzielcza — 12. Cel — szerzenie zainteresowania w masach źródłami wiedzy, rozumu, piękna, dobra i sprawiedliwości społecznej. Zadanie — informowanie o przejawach życia umysłowo-duchowego i kulturalnego w środowisku, organizowanie współpracy i współżycia w życiu duchowym i umysłowym środowiska.

W siódmą grupę wchodzi prace w liczbie 8 z kultury fizycznej. Celem i zadaniem tej grupy jest szerzyć i organizować właściwą pracę nad utrzymaniem zdrowia, piękna i pełni sił fizycznych w jednostce i w całym społeczeństwie regionu, a także — organizować pracę obronną kraju z wyzyskaniem rodzimych warunków.

Ósmą grupę stanowią prace z dziedziny rolniczo-gospodarczej. Jest ich 29: hodowla — 6, sadownictwo i ogrodnictwo — 3, pszczelnictwo — 6, rybołówstwo — 2, drogi — 2, handel spółdzielczy — 3. Cel i zadanie — szerzenie świadomości gospodarczej w masach, wskazywanie na niewyżyskane naturalne źródła dobrobytu, organizowanie współpracy i współdziałania gospodarczego w środowisku, wpływanie na podnoszenie się ekonomiczne środowiska. Grupy: dziewiąta — sprawozdania z życia organizacji, dotychczas w liczbie 30 i dziesiąta — kronikarskie notatki organizacyjno-społeczne, dotąd w liczbie 100 mają za cel i zadanie orjentować opinię publiczną o wykonanych i wykonywanych pracach, umożliwiać kontrolę dorobku i pozostałych spraw do zrobienia, wytwarzać atmosferę życia i pracy wspólnej w regionie.

Z uwag tych widzimy, że wszystkie te grupy i ich cele i zadania spięte są jednolitą skryształowaną osią, która jest ich pionem i kręgosłupem, a ma na imię: — wszechstronne poznanie i umiłowanie swego środowiska przez wszystkich jego obywateli i oparta o te wartości pełna wszechstronna twórcza praca we własnym regionie na wszystkich możliwych frontach życia i pracy z myślą o dźwiganie regionu w wyż, pod każdym względem wiązania go tysiącem nici wewnętrznych z Polską i jej kulturą w granicach możliwości przyrodzonych i społecznych.

Oto cele, zadania i program czasopisma „Nasz Głos” w skrócie — z twardej pracy zrodzony i przez młot twardej pracy wykuty.

### 3. CHARAKTER CZASOPISMA.

„Nasz Głos” nie jest czasopismem nauczycielskim, jak to istnieje na niczem nieoparte mniemanie; nie jest także pismem ani dla nauczycieli, ani dla chłopów, ani innych warstw i grup społecznych w naszym regionie — ale jest organem naszej najbliższej Ziemi i jej mieszkańców; jest, przynajmniej pragnie być, głosem tych wszystkich mieszkających, żyjących i pracujących w regionie, którzy myślą, chcą i pragną myśleć, a także świadomie kształtować rzeczywistość w najbliższym sobie środowisku według swej najtroskliwszej myśli i najgłębszego sumienia obywatelsko-społecznego.

Stąd wynika jego poziom, sposób rozpatrywania spraw najrozmaitszych i ich przedstawiania. Pewnie, że jednym „odpowiada”, drugim jest „załatwy”, innym „za-trudny” lub może i „niezrozumiały”. Ale na wszystko jest rada — wspólnie trzeba czytać, zastanawiać się, rozważać, poznawać i badać swoje środowisko, a „poziomy” będą się wyrównywały w współpracy i pomocy wzajemnej przy dźwiganie siebie i swego środowiska coraz wyżej. A o to przecież chodzi.

Utrzymanie w takim charakterze czasopisma jest rzeczą niesłychanie trudną i niebezpieczną. Wskutek tego Komitet Redakcyjny czujnym okiem patrzy na jego charakter i stara się, by on był właściwy i odpowiadał zasadniczym założeniom: ideowo-programowym pisma, które ma poważne cele i zadania do spełnienia w naszym regionie i traktuje je zupełnie serio. Być może, że czasy obecne takiej pracy, która ma znamiona realnego idealizmu i wybiega w przyszłość, nie sprzyjają, to jednak trzeba sokie otwarcie powiedzieć, gdyby była ona inną — miałyby się ze swymi celami i zadaniami: byłaby poprostu niepotrzebną, natomiast w tym charakterze jest wartościową i konieczną z wielu względów uzasadnionych dzisiejszą rzeczywistością i idącym duchem czasu. Czasopismo, które jest formą prasowej pracy oświatowo-społecznej w regionie nie może być czasopismem na poziomie brukowej prasy czerwonej i jej podobnej, która narkotyzuje, ponizła przez schlebianie niskim instynktom, która odzwyczajają od myślenia, zaciemnia oflarami zbrodni umysł i robi z człowieka — czytającego stale taką prasę, istotę bezmyślną.

Tutaj pozwolę sobie odpowiedzieć, tym, co powiadają, że czasopismo „Nasz Głos” jest przesiąknięte dyktyzmem, który czyni pismo suchym i nudnym. Jeżeli zastanawianie, rozważanie i wogóle myślenie o wszystkich sprawach swego terenu jest rzeczą suchą i nudną, to cóż na to można poradzić?

*Józef Witek.*

### SZANOWNI CZYTELNICY!

**Regulujecie zaległości za rok ubiegły i wpłacajcie prenumeratę na rok następny — jeżeli chcecie, aby „Nasz Głos” redagowany bezinteresownie mógł nadal służyć Ziemi Augustowskiej i jej obywatelom.**

**ADMINISTRACJA.**

Dr. Z. KOZMIŃSKI.

# Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach i jej zadania.

Komu wypadło jechać kiedykolwiek szosą Suwałki—Sejny, ten musiał w okolicy wsi Leszczówek i Tartak zwrócić uwagę na duży budynek murowany z wiatrakami, bielący się na tle jeziora Wigry i widniejącego w oddali dawnego klasztoru OO. Kamedułów. Nowoczesna architektura tego budynku, trochę dziwaczna na tle szczerzej wsi polskiej, a zwłaszcza ów wiatrak o niewiadomym przeznaczeniu, muszą zastanawiać każdego przybysza, który radby się dowiedzieć, co kryją w sobie te mury, w jakim celu były wystawione, kto tam pracuje i w jaki sposób? Sama nazwa tej instytucji nietylko sprawy nie wyjaśnia, ale nawet ją zaciemnia—dla szerokiego ogółu brzmi ona z pewnością dziwnie i mało zrozumiale. „Stacja Hydrobiologiczna”. Bywają na świecie stacje kolejowe, stacje benzynowe, stacje Męki Pańskiej, ale stacja hydrobiologiczna?.. Nietrudno się dowiedzieć od przygodnych towarzyszy podróży w autobusie, czy od kogoś z tubylców, że mieszkańcy tej „Stacji” hodują ryby i inne wodne „robactwo”, że spotkać ich można na jeziorze, jak szukają czegoś przy pomocy dziwnych przyrządów w wodzie lub grzebią się w mule dennym. Pytanie, w jakim celu to się robi, pozostaje jednak najczęściej bez odpowiedzi.

Artykuł niniejszy jest chyba pierwszą próbą nawiązania jakiegś nić porozumienia między szeroką rzeszą nauczycielstwa ziemi Suwalskiej i Augustowskiej i pracownikami tej trochę odgródzonej od świata otaczającego instytucji. A porozumienie takie jest tembardziej pożądane, że utarła się naogół w społeczeństwie naszego zakątka zupełnie błędna opinia, według której wszelkie próby wejścia w prace i przedsięwzięcia Stacji Hydrobiologicznej są przez jej pracowników witane nader niechętnie. Otóż trzeba stwierdzić, że wprawdzie instytucja ta, mająca charakter ściśle naukowo-badawczy, nie może rzecz prosta być s t a l e na usługi zwiedzających i ciekawych, gdyż uniemożliwiłoby to normalny bieg jej prac; że jednak są takie dni i godziny w tygodniu (w r. b. niedziele i święta od godz. 11 do 13), kiedy można zapoznać się szczegółowo ze zbiorami i urządzeniami Stacji, a także dowiedzieć się dokładnie, co, jak i poco robią jej pracownicy, którzy uważają wówczas za swój miły obowiązek udzielić gościom najbardziej wyczerpujących wiadomości.

Jak wspominałem już wyżej, Stacja Hydrobiologiczna w Wigrach ma zadania naukowo-badawcze. Jak to należy rozumieć? To znaczy, że instytucja ta nie służy bezpośrednio żadnej z licznych gałęzi życia gospodarczego, że natomiast—podobnie, jak bardzo wiele innych bratnich zakładów krajowych i zagranicznych — gromadzi ona nowe wiadomości, nowe fakty naukowe z pewnego zakresu, zaspakajając nigdy nienasycony głód wiedzy, właściwy rodzajowi ludzkiemu. Głodu tego nie należy lekceważyć; oddziałuje on może mniej bezpośrednio, niż głód chleba, ale bywa mimo to potężnym bodźcem działania: dla zaspokojenia tego głodu zdolni bywają ludzie poświęcać bardzo wiele, często życie nawet, choćby

byli zgóry przekonani, że żadnej materialnej korzyści ludzkość z tego nie odniesie.

Instytucje o podobnym, naukowo-badawczym charakterze mieszczą się zwykle w większych ośrodkach kulturalnych, w miastach uniwersyteckich i noszą nazwy „instytutów”, „laboratorjów”, „muzeów”, „bibliotek”, „obserwatorjów”. Dlaczegoż to Stacja nasza, umieszczona jest gdzieś w głuchym zakątku Rzplitej, zdaleka od większych miast? Wynika to znów z jej szczególnych celów: zadaniem jej jest: mianowicie badanie warunków życia w wodach. A przecież w większym mieście nie możnaby znaleźć dostatecznej ilości dość różnych i zarazem niewynaturzonych przez człowieka zbiorników wodnych, które mogłyby służyć jako przedmiot badań. Miasta, tak ruchliwe i pełne życia, są dla przyrodnika, chcącego badać naturę w jej stanie pierwotnym, nieskażonym przez cywilizację ludzką, prawdziwymi pustyniami, od których ucieka on chętnie jaknajdalej. Dlatego to zagranicą już bardzo dawno, a w Polsce dopiero po wojnie zaczęto tworzyć specjalne ośrodki badań przyrodniczych, położone w terenie szczególnie sprzyjającym tym badaniom, i ośrodki te naznano „stacjami”.

W sercu pojezierza Suwalskiego, nad jednym z największych w Polsce i najciekawszych jezior, a mianowicie nad Wigrami, znaleziono specjalnie nadające się miejsce do wszechstronnych badań „hydrobiologicznych”, t. zn. dotyczących roślin i zwierząt wodnych oraz warunków ich życia. Kto nie zetknął się bliżej z temi sprawami, ten nie może mieć do prawdy pojęcia, ile fascynujących zagadnień kryją te pozornie tak podobne do siebie jeziora i jeziorka, jak bogate i różnorodne życie krzewi się w wodzie samej, przy brzegach i na dnie, i jak ciekawe formy przybiera. Nie mogę tu oczywiście zagłębiać się w te rzeczy, chciałbym natomiast na zakończenie tego artykułiku podkreślić, że jakkolwiek zasadniczym zadaniem Stacji Wigierskiej jest badanie tych zagadnień bez względu na ich użyteczność materialną dla człowieka, że tem niemniej przyczynia się ona pośrednio do lepszego i pełniejszego wykorzystania bogactw, które znajdują się w wodach naszych. Mam tu na myśli przede wszystkim racjonalną gospodarkę rybacką, która opierać się musi na gruntownej znajomości biologji wód, by z jednej strony wykorzystać jaknajlepiej te bogactwa rybne, które daje przyroda, a z drugiej strony nie wyjąłować doszczętnie wód naturalnych. Działami gospodarki ludzkiej, które w mniejszym stopniu korzystać mogą z usług Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach, są: higiena wód i wykorzystanie siły wodnej.

Sądzę, że tych kilka uwag, które podałem wyżej, wyjaśnia dostatecznie najbardziej zasadnicze kwestje, dotyczące zadań Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach. Osoby, które temi sprawami interesują się bliżej, mogą zawsze zasięgnąć informacji u źródła. Byłoby rzeczą pożądaną, by wytworzył się bliższy kontakt między nauczycielstwem naszych stron i Stacją Hydrobiologiczną, która jest bądźco bądź pewną „osobliwością regionalną” Suwalszczyzny, jako jedyna

tego rodzaju w Polsce na europejską miarę zakrojona instytucja naukowa. Kto wie, może znalazłyby się wśród nauczycielstwa jednostki, które chciałyby czynnie współpracować ze Stacją Hydrobiologiczną

w rozwiązywaniu pewnych zagadnień, wymagających prowadzenia jednoczesnych obserwacji nad odległymi od siebie i z tego względu trudno dostępnymi dla nielicznego personelu Stacji jeziorami? —

**HENRYK KODŹ.**

## ODERWANE LIŚCIE

...Żle tym liściom — źle!  
Co spadają z drzewa,  
Wicher je rozwiewa,  
Na deszczu we mgle.

L. Rydel.

Obserwujemy przykre zjawisko!

Oto najlepsza część społeczeństwa, a mianowicie młodzież, po otrzymaniu wykształcenia, — ta młodzież z trudem, z wielkim nakładem ofiar ze strony rodziców, wychowana — odrywa się od macierzystego pnia stron rodzinnych i zrywa z nimi wszelki kontakt. Ilu już takich ludzi wychowała uboga gleba Suwalszczyzny, ilu ich zajmuje gdzieś w kraju lub zagranicą poważne stanowiska i zapomina o tych, wśród których wyrosli i o tej ziemi, która ich wychowała. Młodzież ta zasobna w wielkie żywotne siły, zużywa je nic ze siebie dla środowiska, skąd wyszła, nie dając.

Zwykle z chwilą otrzymania stanowiska poza granicami swej ziemi, zrywa z nią wszelki kontakt, nabiera innych zainteresowań i staje się coraz więcej cudza.

I po kilkunastu latach, zaledwie tylko papier głosi, iż ktoś jest Augustowianinem, — tylko kilka wyrazów w urzędzie administracyjnym.

W ten sposób marnują się wielkie siły; które dla regionu mogą być kolosalną dźwignią, zaś tym, co zmuszeni losem obrać miejsce zamieszkania gdzie indziej, grozi w przyszłości swutny los oderwanych od drzewa liści.

Nici te łączące młode, wykształcone siły regionu z ojczystym środowiskiem nie mogą być zerwane. Siły te są potrzebne regionom, jak regiony tym co odeszli.

Trzeba zadziernąć mocno te węzły, gdyż przyszłość stron rodzinnych dla każdego musi być święta

i winien też każdy człowiek zamieszkujący poza swoim ojczystym terenem poświęcić stale szereg chwil pracy nad podniesieniem kultury i dobrobytu swego gniazda.

Młodzież augustowska winna utworzyć związek, tych co uzyskali odpowiednie wykształcenie i w programie prac tego związku regionalnego uwzględnić szereg prac dla rozwoju kulturalnego i materialnego Augustowszczyzny.

Do związku tego winni wejść tak ci, którzy zostali w terenie, jak i ci, którzy mieszkają w innych stronach kraju i zagranicą Państwa.

Jest to wielki obowiązek synowski w stosunku do swej macierzy. Jest to nieodzowną koniecznością dla przyszłości Augustowszczyzny, która właśnie może więcej niż jakabądź inna ziemia pod względem kulturalnym jest zaniedbaną.

Synowie wsi augustowskich, wykształceni dzięki ciężkiej pracy na roli swych Ojców, winni pamiętać, że wsie te nie mogą i nie mają prawa zwolnić ich od obowiązku spłacenia zaciągniętego długu.

Wsie te nie mogą pozostać stale jałowe po wielkim wysiłku wyprodukowania szeregu ludzi wykształconych. Ludzie ci winni zwrot tych sił z procentem, jako poważny i solidny kapitał.

Pod strzechy wsi augustowskich musi wkroczyć kultura, dobrobyt, oświata, ład i piękno. Któż je wniesie, jeżeli najzdolniejsze i najlepsze siły zapomniły o swoich gniazdach. Wieś musi w przyszłości mieć nie tylko tą bliską rodzinę, mieszkającą w niej, lecz i tę dalszą rozsypaną po świecie, która o tej wsi nie zapomniła.

Ta dalsza rodzina złączona w jeden wielki związek regionalny inteligentnej młodzieży Augustowszczyzny nie będzie czuła się liśćmi oderwanymi od ojczystego pnia, które los miota po obcych ugorach.

## PO WYBORACH RAD GROMADZKICH W NASZYM POWIECIE.

We wszystkich wsiach naszego powiatu w dniu 8 listopada gromady wioskowe wybrały rady gromadzkie na 5 lat. Powołani zastali ludzie w liczbie 12 radnych i 12 ich zastępców.

Po co? Po to, by ci radni radzili przede wszystkim w sprawach swoich wiosek. A jest w nich o czym radzić. Wszak w każdej wsi obok pracy we własnym gospodarstwie jest bardzo dużo do zrobienia w całej wsi dla użytku i pożytku całej gromady wsiowej.

W tej pracy więc o wspólnym znaczeniu musi wziąć udział cała gromada. Stać się ona winna po-

wszedniem i powszechnem wspólnem pracowiskiem we swojej wsi.

Przewodzić temu pracowisku, pożytecznie kierować nim, być jego duszą i mózgiem — to najważniejsze i zarazem najodpowiedzialniejsze zadanie każdej rady gromadzkiej.

Wywiązywanie się z tego zadania — to praca dla dobra całej wsi i jej poszczególnych obywateli, to budowanie własną, prostą a zdrową myślą i swojemi rękami dobrobytu wsi, to dźwiganie jej ku radośniejszemu życiu, to wreszcie złożenie pełnego egzaminu obywatelskiego przez twardą — ale poży-

teczną i zaszczytną pracę we swoim najbliższym środowisku wsiowem.

Rady gromadzkie winny w ciągu 5-ciu lat starać się egzamin ten złożyć jak najbardziej chlubnie. Czy go złożą — zależeć będzie przede wszystkim od nich samych. A przyszłość to pokaże. Oby wykazała ona

jaknajwięcej twórczą rolę rad gromadzkich w życiu wsi. Takie powszechne życzenie po wyborach rad gromadzkich w naszym powiecie kierujemy w swoich wsiach do swoich radnych i miejmy nadzieję, że stanie się ono rzeczywistością, wypracowana naszą gromadną siłą.

J. II.

## HORYZONTY PRACY SPOŁECZNEJ W GROMADACH WIEJSKICH.

W związku z ukończonymi wyborami do gromad wiejskich nasuwa się zagadnienie pracy społecznej w tych gromadach.

Nowy ustrój samorządowy zmienia zasadniczo oblicze dotychczasowe, przerzucając ogromną moc prac społecznych z rąk dotychczasowych rad gminnych na rady gromadzkie.

Wobec tego, iż obecnie znikły t. zwane „schody“ u sołtysa, które nie miały żadnych praw i takowe zostały zamienione na rady gromadzkie, które otrzymały pewne prawa samostanowienia o niektórych poczynaniach, jutro wsi przedstawia się w lepszych kolorach niż dotychczas.

Rady gromadzkie mają możliwość rozwinięcia szerokiej inicjatywy społecznej, a obdarzone prawem uchwalania rezolucyj, które obowiązują całe społeczeństwo wiejskie, w przeszłości mogły wykazać się dużymi wynikami swej działalności.

Zależeć teraz będzie tylko od tego, jaki element wszedł do tych rad. Jeżeli to będą ludzie energiczni i społecznie wyrobieni, to o przyszłość wsi możemy być spokojni, — jeżeli zaś rzecz ma się odwrotnie, to już sprawa gorsza, bo przez lat pięć, daremnie byśmy wyglądali postępu w dziedzinie poczynania kulturalnych.

Szereg osób z nauczycielstwa, które weszły

w skład tych rad, daje gwarancję, że zastój w pracy nie będzie. Trzeba tylko sobie dobrze uświadomić, że nie poto ogłoszono nową ustawę, by wszystko miało być po staremu. Stare porządki się przeżyły i trzeba szukać nowych, które przyniosłyby wsi naszej upragniony dobrobyt i kulturę.

Szerokie horyzonty się odkrywają przed wsią polską. Wieś obejmuje całokształt swej gospodarki w swoje ręce. Wystarczy, by energiczne jednostki z rady gromadzkiej ujęły bieg spraw w swoje ręce, a błysnie lepsze jutro.

Zaległości i niedbalstwa mamy przecie tak wiele! Najwyższy czas intensywnie przystąpić do pracy. Spójrzmy na te drogi we wsiach, niskie, błotniste, które od lat czekają na szarwarki, na owe krzywe ogrodzenia, na brak lokali szkolnych, na bezmyślne i niehygieniczne budownictwo, z pominięciem wszelkich wygań wygody i zdrowia, na niszczenie zadrzewienia, na brak sadów, brak straży ogniowych, brak spółdzielni wiejskich i t. d., a sami przyznajmy, że roboty przed nami wiele.

Roboty bać się nie powinniśmy. Skupiona przy pracy dla ogółu ochoczo cała wieś potrafi w krótkim czasie dokonać wiele, ku własnemu pożytkowi i na świadectwo obcym, że jesteśmy żywotnym i dzielnym narodem.

Kodź.

## Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne.

### CO TO JEST REGJONALIZM I JAK GO NALEŻY ROZUMIEĆ?

Grono Czytelników *Naszego Głosu* zwróciło się do Redakcji z listem, w którym proszą o wyjaśnienie, co właściwie rozumieć należy przez słowo regionalizm, tak często używany przez naszych współpracowników.

Oczywiście, trudno nam będzie wyjaśnić to i rozwinąć w tak skromnych ramach, jakie nam zakresło, ale jedno jest pewne, że napewno wszyscy pracowaliśmy w kierunku regionalnym pierwej, zanim modna ta nazwa dotarła do naszej okolicy.

Wyraz **regjonalny** znaczy dosłownie **okoliczny** (od słowa łacińskiego regio — okolica), a ponieważ teraz jest moda na wyrazy cudzoziemskie, więc siłą rzeczy do starego i bardzo żywego ruchu w Polsce przyczepiona została nowa etykieta, ażeby to ładniej wyglądało.

Regjonalizm ten ma być ruchem umysłowym, kulturalnym, wogóle wszechstronnym ruchem, danej

okolicy, uniezależniającym daną część kraju od centrów stołecznych, niejako wyzwalaającym prowincję od centralizmu stolicy.

Jak już powiedziałem ruch ten w Polsce nie jest nowy w znaczeniu form pracy, tylko dziś nabral trochę innego zabarwienia.

### REGJONALIZM LAT DAWNYCH.

Regjonalizm lat dawnych był dość silnie niemi związany z ową starszlachecką tradycją, która każe każdemu bratu szlachcicowi chodackowemu oglądać się na opinię „okolicy“ w znaczeniu najbliższego sąsiedztwa.

W kopalni tradycji lat dawnych „Panu Tadeuszu“ widzimy wyraźnie swego rodzaju regionalizm, wyrażający się w formie tradycji, przekazywanej rozmowami:

„I starzy się uczyli: u panów rozmowa była to historia żyjąca krajowa, a między szlachtą dzieje domowe powiatu. Dawano przez to poznać szlachcicowi bratu, że wszyscy o nim wiedzą, lekce go nie wazą,



więc szlachcić obyczaję swe trzymał pod strażą". —

Przykładów z tego źródła cytowałyby zresztą można mnóstwo, dajemy jednak charakterystyczny, podkreślający wartość i powagę opinii danej **okolicy**, czyli dzisiaj **regjonu**, dla kształtowania się moralności ludzkiej.

Mamy tu oczywiście do czynienia z regionalizmem stanowym, ale w historii znajdziemy sporo przykładów pracy regionalnej o charakterze kulturalnym, żeby tu tylko wspomnieć Wilno z lat romantyzmu i Krzemieniec, owe Polskie Ateny wołyńskie z pierwszych dziesiątków ubiegłego stulecia.

Otóż ślady pracy oświatowej, czy społecznej danego **regjonu** pozostawiły w najbliższym otoczeniu także rysy, że siłą rzeczy wytworzyły potrzebę oglądania się na bezpośrednią rzeczywistość, a usunęły potrzebę oglądania się na obce, częstokroć niezbyt szczęśliwe dla danego terenu, wzory stołeczne.

Z przykrością zrezygnować nam przyjdzie z podania klasycznych wypadków pracy regionalnej w staropolszczyźnie, ale pragniemy wyjaśnić charakter tej pracy dziś. —

## REGIONALIZM WSPÓŁCZESNEJ POLSKI.

Kierunek regionalny posiadały także w bardzo wybitnym stopniu prace społeczne i ekonomiczne w Polsce pod zaborami, miały one jednak zabarwienie dzielnicowe i jako takie wyłoniły się na wstępie naszej pracy państwowej

Ten, swego rodzaju regionalny, odcień prac miał zbyt odśrodkowe zabarwienie do tego stopnia, że graniczył często z separatyzmem.

Otóż, aby się temu przeciwstawić, aby ten zdrowy w założeniach ruch, mający na celu podniesienie rodzimych wartości na wyżyny, wykorzystać, myśliciele i społecznicy nasi postanowili, wzorem starych naszych tradycji i doświadczeń zagranicznych, pokierować go na inne tory.

Utrzymując w założeniu sam ruch, polegający na liczeniu tylko na własne siły bez oglądania się na to, co powie w danej sprawie stolica, obrócić go frontem ku państwu.

Postawić trzeba było temu ruchowi społecznemu niezwyklej wagi jakiś ideał, któryby był wspólny nam wszystkim, a wyższy od dawnych partykularnych, dzielnicowych celów. Ten ideał to praca dla Państwa.

Każdy człowiek wnosi pewną sumę swej pracy do skarbnicy ogólnego dobrobytu, ale czyni to o wiele lepiej i chętniej, jeżeli wie, że służba jego jest służbą dla wszystkich i dla tego, co jest najwyższem ludzkim umiłowaniem — dla Ojczyzny.

Jeżeli do tego dodamy, że ta dziedzina działalności rezultatami swemi bezpośrednio odbija się w otoczeniu, jeżeli podnosi przedewszystkiem to, co człowiekowi jest najbliższe, jeżeli powiadam, jest niejako pracą w najbliższym kółku rodzinnem, boć najbliżsi to prawie rodzina, to dopiero teraz zrozumiemy istotę pracy, zwanej regionalną.

Wszystko, co możemy, dajemy najbliższemu środowisku, wydobywamy i pokazujemy oczom całego świata piękno naszych stron, ich oryginalność, ich wartości duchowe, tradycje, zarazem doszukujemy się związku z naszym Państwem, z innymi takimi stronami—regjonalnemi—oto, zgrubsza, istota pracy regionalnej

## JAK TO U OBCYCH.

Wprawdzie nie trzeba, jakeśmy to już powiedzieli szukać koniecznie obcych wzorów, ale warto czasami przyjrzeć się jak gdzieindziej taką samą sprawę przeprowadzili. Weźmy taki klasyczny kraj pracy regionalnej, jaką jest Szwajcaria.

Nieliczny, bo około 4 milionów liczący ten naród, z natury skazany był od wczesnego swego powstania na pracę w wąskich granicach gmin, oddzielonych wysokimi górami. Dziś ten kontakt jest bardziej możliwy, gdyż technika usunęła wiele z tych przeszkód, o jakie dawniej rozbiły się ludzkie wysiłki, ale przeszkody te były powodem powstania odrębności lokalnych (regjonalnych), które przeszedłszy w tradycje, pozwoliły się wykształcić w formy nawet praw. I mamy tu do czynienia z najdalej posuniętym ruchem omawianej przez nas dziedziny, bo regionalizm wytworzył tu własne, swoiste prawa, nawet wierzenia religijne przekształcił, odrębność wytworzył w instytucjach społecznych, w formach udziału pracy w tychże, ale pozostawił mimo to jeden ideał wspólny, to znaczy Państwo—Republikę związkową, która jest sumą tych wszystkich najlepszych dążeń własnych i podporządkowanych owej racji stanu, interesom wyższem. Tam, gdzie to przynieść może pożytek, odrębności zostały uszanowane i są chronione, tam, gdzieby z interesami Państwa się klóciły zostały dobrowolnie podporządkowane, gdyż „dobro Państwa — najwyższem jest celem”. —

## WNIOSKI.

Tak więc, nie potrzebując się wstydzic obcych, pełną piersią zaczerpnąć możemy natchnienia w swojszczyźnie, w naszych dobrych, starych, polskich tradycjach, przystosować je do wymagań chwili i zacząć, od poznania tego, co swojskie, co nasze, a co nie powinno nas wprawiać w tkliwe rozczulenie, jakoby już, co nasze — było dobre, ale co nie przestając być drogie, wymaga ulepszenia i o to ulepszenie samo się prosi.

Jakie to będą dziedziny nie będziemy wskazywać. „Nasz Głos” jest niczem innem tylko „prostowaniem ścieżek” pod przyszłą orkę na zagonie regjonalnym, ku dobru wszystkich i wtedy rzeczywiście:

„Twierdzą się stanie każdy próg”. — Twierdzą polskość i szkołą przyszłych pokoleń — szkołą pracy i wytrwałości. —

B. Chulzik.

## ZADANIA GROMAD I RAD GROMADZKICH.

Podczas wyborów do rad gromadzkich pojawiały się głosy wyborców, że rady gromadzkie są niepotrzebne, bo nie mają, co robić. Tak mogą mówić tylko ci, co nie są świadomi swoich potrzeb. Uświadomieni t. zn. patrzący zdrowemi zmysłami na swoje środowisko widzą, że jest w nim bardzo dużo do zrobienia. O prace te musi się ktoś zatroszczyć. A więc kto? — Przedewszystkiem nasze gromady i ich rady gromadzkie.

Zadania gromad i rad gromadzkich we wsi są bardzo rozległe i obejmują wszystkie potrzeby we wsi.

Jakie są te potrzeby — kolejno pokrótce rozpatrzmy.

**1. Drogi wioskowe.** W każdej wsi naszego powiatu niema ani jednej dobrej drogi wioskowej. Jak te drogi wyglądają—opisywać niepotrzeba, bo każdy z mieszkańców naszych wsi stale niemi jeździ i chodzi. Wie więc, przynajmniej wiedzieć powinien, ile czasu swego, ile swoich sił, ile sił koni przy każdej pracy i zajęciu trawi niepotrzebnie i szkodliwie dla swego i gromady dobrobytu. Tam gdzie praca przy wywożeniu nawozu, przy zwózce ziemniaków z pola i t. p. mogłaby być wykonaną dwa razy prędzej, jest wykonywaną przynajmniej dwa razy później. To, co mógłby zupełnie dobrze pociągnąć jeden koń — ciągnie zwykle dwóch. Fakt, że w naszym powiecie gospodarze mający mało ziemi muszą hodować po parę koni—ma swoje źródło i uzasadnienie między innymi w złych drogach. Gdyby drogi były w porządku, drugi koń byłby zbędny. A to jest przecież duża oszczędność. Zamiast drugiego konia, można byłoby chować krowę, która dałaby więcej korzyści gospodarzowi niż koń. Doprowadzenie do porządku dróg wioskowych zwiększa—może zwiększyć o taką liczbę hodowlę krów, o jaką zmniejszy się liczba zbędnych koni. A to jest przecież czysty zysk. A wszystko uzależnione jest od dobrych dróg we wsi. Oczywiście, że dobre drogi mają jeszcze daleko większe i szersze znaczenie dla życia naszych wsi i całego powiatu—ale o tem tutaj pisać nie będziemy. Ta sprawa była już parę razy omawiana na łamach Naszego Głosu w roku ubiegłym. Tutaj chodzi nam tylko o zwrócenie uwagi na tę potrzebę konkretną wsi.

Kto mają zaspokoić? Ano, tylko sama wieś, nikt inny za nią tego nie zrobi. Gromady wiejskie i rady gromadzkie mają zadanie określone do wykonania. Wykonać je mogą, bo materiały, czas i siły są—chodzi tylko o zrozumienie dobrej chęci i zorganizowanie pracy planowej każdego roku, a po 5-ciu latach nie będzie w żadnej wsi niedobrej drogi. A na tem zyska przede wszystkim sama wieś pod wieloma względami. Do wykonania pracy tej nie potrzeba pieniędzy.

**2 Zdrowotność i piękno naszych wiosek i poszczególnych osiedli.** Nasze wioski i osiedla pod względem zdrowotności i piękna pozostawiają bardzo dużo do życzenia. Za wyjątkiem niektórych wsi w powiecie wszystkie są jako całość bardzo niechlujne. Sprawy te były omawiane w r zeszłym i obecnym w 9-ciu numerach Naszego Głosu pod ogólnym tytułem „Nasza wieś a estetyka”. Nie będziemy więc ich tutaj powtarzali. Chcemy tylko zwrócić uwagę ogólnie na nie i wskazać jako na konkretne zadania do wykonania przez gromady i rady gromadzkie.

Oto utrzymanie w porządku ulicy głównej na wsi, jak wybrukowanie jej, wysadzenie drzewkami jest zadaniem obchodzącym całą wieś i winno być wykonane przez jej mieszkańców. Troska o planowanie rozbudowywania się wsi, o czystość poszczególnych jej gospodarstw, o utrzymanie w porządku studziń, płotów, zewnętrznego wyglądu domów i wielu innych rzeczy winna się przejawiać w realnej pracy gromad i ich rad. Gdy się one o to zatroszczą znów po kilku latach wieś zmieni zupełnie swój wygląd i podniesie się wyżej.

**3 Troska o rozwój sadownictwa we wsi.** W poszczególnych wsiach naszego powiatu rodzi się zdrowy ruch zakładania sadzenia drzewek. Poczynania te są bardzo nikłe i zupełnie nie zorganizowane.

A przecież w naszym powiecie i wogóle w całej Polsce mamy tak mało owoców. Sami ich w olbrzymiej większości nie jemy i sprzedawać ich nie możemy dla miast. Rok rocznie do Polski jabłek i sliwek sprowadza się za kilkanaście milionów zł. Te pieniądze mogłyby zostać w kraju, w kieszeni naszego rolnika. Jeżeli chodzi o nasz powiat — to rozwój sadownictwa podniósłby w dużym stopniu dobrobyt naszych wsi i ulepszyłby je bardzo. Krycie sadami naszych wiosek — to praca pożyteczna i przyjemna. Samorzutny pęd należałoby ująć w ramy organizacyjne. Byłoby to lepiej i taniej. Drzewka kupowane i sadzone na własną rękę przez rolnika drożej kosztują i nie tak dobrze są posadzone, jakby być powinny. Bo każdy tak sadi, jak potrafi, nie mając żadnej pomocy. Tymczasem gdyby to robiła cała gromada, możnabyłoby każdego roku sprowadzać sadzonki dla całej wsi i na czas sadzenia postarać się o fachowca—ogrodnika, któryby poradził i dopilnował, jak trzeba zrobić. Rady gromadzkie mają tutaj wdzięczne i pożyteczne zadanie organizacyjne do pełnienia w ciągu pięciu lat. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby mogły je każdego roku spełniać. Przeciwnie: są dane teraz do jego wykonywania.

d. c. n.

W....ch.

## O CZEM I JAK PISAĆ DO „NASZEGO GŁOSU”.

Osoby, które nigdy nie zetknęły się z pracą prasową, często mniemają, iż owa praca prasowa jest czemś w rodzaju chytrej, skomplikowanej maszyny, którą aby puścić w ruch, potrzeba nadzwyczajnych zdolności technicznych.

Mniemają również, że treść owych artykułów, o które zwraca się do nich redakcja, musi być jakaś niezwykle rewelacyjna i dlatego też zwykle osoby te odpowiadają:

— Nie mamy doprawdy nic takiego, o czem moglibyśmy napisać.

Zastanówmy się, czy tak jest rzeczywiście.

Okazuje się, że zupełnie odwrotnie. Pisać jest o czem. Bardzo wiele mamy do zakomunikowania. Należy tylko rozpatrzyć się dokładnie wokół siebie.

Rozważmy to na przykładzie. Wyobraźmy sobie, jako korespondenta N. G. z terenu wiejskiego. Jakie tematy nasuną się nam, godne do omówienia.

1) A więc, stan kulturalny wsi:—Ilość analfabetów, ilość ludzi ze skończoną szkołą rolniczą, ich gospodarstwa, ruch czytelnictwa pism (jakie to pisma), czytelnictwo książek, pieśni śpiewane przez wieś, opis obrzędów, sztuka ludowa, rozrywki ludności i t. d.

2) Stan gospodarczy wsi: — ilość większych i mniejszych gospodarstw, stan gospodarstw pod względem rolnym, co wieś nabywa, spółdzielnie żywców, sadownictwo i bartnictwo, stan dróg, zadrzewienie wsi i t. d.

3) Stan uspołecznienia wsi: — organizacje społeczne, (kółka rolnicze i ich praca, straże pożarne, przysposobienie wojskowe, przysposobienie rolnicze, stowarzyszenia i związki młodzieży, sportowe zrzeszenia, biblioteki, czytelnie, kursy dla dorosłych).

4) Teatr na wsi: — przedstawienia, zabawy i gry świetlicowe.

5) Historyczne pamiątki w najbliższej okolicy.

6) Budownictwo wiejskie.

7) Wnętrza chat.

8) Hygiena domów i obejść gospodarskich

9) Bolączki wsi (brak pastwisk, złe drogi dojazdowe, odległość od urzędów gminnych i poczty, podmokłe gleby, zachwaszczenie pól, pożary, grabobicia, masowy nieurodzaj, brak pracy i t. p.)

Powyżej przytoczyłem szereg kwestyj, których omówienie byłoby cennym materiałem dla każdego pisma regionalnego. Oczywiście tematy podane nie wyczerpują całkowicie, całego zagadnienia i nie o to mi chodzi. Chcę tylko zwrócić uwagę na to co interesować może redakcję. Resztą sama wypłynie u zorientowanego korespondenta. —

W jakiej formie to ma być pisane?—Zasadniczo

nie robi to różnicy. Może być nawet w formie listu do redakcji, może być jako krótka notatka, lub jako większy artykuł, w którym korespondent rozwinie swą myśl i wskaże przyczyny i skutki zjawiska przez siebie opisywanego.

Nie należy zrażać się i wątpić we własne siły. Nie chodzi tu o specjalne literackie mniej — lub więcej umiejętne ujęcie tematu, lecz poprostu chodzi o samo zagadnienie. Z krótkiej notatki redakcja zdoła stworzyć odpowiedni artykuł, tak jak i ze zbyt rozwlekłego artykułu wyłowić i podać odpowiedni materiał.

*Kodź.*

## Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO.

### W PIĘTNASTĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

*(przemówienie wygłoszone na akad. sem. 11 list)*

Wspaniałem i dumnym jest dzisiejsze święto, bo wzniecił je płomienny ogień, gorejący w sercach bohaterów wskrzesicieli państwa. Od owej wiekopomnej chwili, kiedy na dworcu warszawskim wysiadł z pociągu Człowiek w szarym mundurze legjonowym, powracający właśnie z obcego więzienia i który nazajutrz kazał państwu żyć — minęło lat piętnaście. Jedenasty listopada 1918 roku i dzień dzisiejszy zamykają pomiędzy sobą piętnaście lat naszego bytu państwowego, piętnaście lat pracy nad budowaniem własnego gmachu państwowego, piętnaście lat poszukiwania swoich własnych dróg, piętnaście lat pracy polskiej dyplomacji nad wywalczeniem naszemu państwu właściwego stanowiska wśród wielkiej rodziny narodów. Chcąc naocznie przekonać się, cośmy przez te lat piętnaście zrobili—cofnijmy się myślą do tego czasu, gdy skłębione chmury i opary wojenne otaczały naokoło nieustalone jeszcze granice państwa. Cytują dosłownie słowa b. min. Kwiatkowskiego: „gdybyśmy dziś mogli stworzyć choć na chwilę syntetyczny obraz sytuacji polskiej w roku 1918, to prawdopodobnie największy optymista załamałby bezradnie ręce, nazywając obraz sytuacji polskiej nieosiągalnym sukcesem“.

Ziemia porwana szrapnelami, rowami strzeleckimi i wyjąłowiona, setki tysięcy siedzib ludzkich zniszczonych, fabryki zrujnowane, masowy głód, a w związku z tem szerzące się epidemie, brak administracji, brak doświadczeń państwowych, niepewność form ustrojowych — oto sytuacja Polski wyzwolonej w pierwszych dniach jej istnienia. A nad nowo-powstałym państwem już kruki krakały, głosząc po świecie, że Polska — to „Saisonstaat“. I teraz zadajmy sobie pytanie: cośmy zrobili z tą krwawą zdobytą Polską? Odpowiemy dumnie: budowaliśmy i budujemy ciągle nową, bo od samych podstaw nową Polskę. A realnym wynikiem tej pracy jest rzeczywiście nowa, współczesna Polska. A tą nową Polską jest armia nasza, słusznie uchodząca w Europie za jedną z najlepiej zorganizowanych i wyposażonych, jest kilkanaście szkół wyższych, kilkaset średnich i kilkadziesiąt tysięcy powszechnych. Wyrazem ciągłego postępu

gospodarczego — było zbudowanie wielu linii kolejowych, uruchomienie powietrznych wewnętrznych i zagranicznych. Własnymi siłami stworzyliśmy stałą walutę i nowy zupełnie organizm gospodarczy, już do tego stopnia silny, że potrafi skutecznie walczyć z kryzysem światowym. Naszą tężyzną gospodarczą symbolizują dwa „giganty“, które świat wprawili w zdumienie: Gdynia i Mościce. A symbolem naszej tężyzny moralnej, naszej niezłomnej wiary w pewność zwycięstwa, w walce z trudnościami gospodarczymi — jest wspaniały sukces pożyczki narodowej. Dziś znana jest polska bandera całemu światu, a polski lotnik zdołał już w ostatnich czasach prześcignąć swoich starszych i doświadczeńszych rywali w tej dziedzinie. Nasze stanowisko w Lidze Narodów jest dziś pierwszorzędne. Co więcej — jesteśmy przez skonsolidowanie się zewnętrzne — równoważnikiem pokoju na Wschodzie Europy. Dzisiejsza Polska, jak stwierdzić to musimy — nie jest już tą Polską, o której Słowacki mógł powiedzieć, że „była pawiem i papugą narodów“ i której „sęp wyjadał mózgi“. Jednocześnie z tą pracą idzie koncepcja prawdziwej pracy od podstaw, bo od reformy sumienia obywatelskiego. Chodzi nam w tym wypadku o wytworzenie nowego człowieka w Polsce, człowieka zorganizowanego w imię ideałów społecznych i państwowych, człowieka znajdującego swe szczęście w swej pracy i w swym trudzie. A jednocześnie będzie to człowiek wolny w całym tego słowa znaczeniu. Ale tu musi nastąpić dobrowolna abdykacja, na mocy której „stary człowiek“, jakim był w dawnej Polsce pseudo-wolny szlachcic — musi przeoblec się w „człowieka nowego“, którym będzie obywatel w nowoczesnym, na duchowej wyłącznie treści opartym i zbudowanym znaczeniu tego wyrazu.

Chodzi obecnie o to, aby wszelkie czyny twórcze, wszelkie zasługi, które w sumieniu obywatela jedynie biorą swój początek — powinny tam też móc znaleźć swoją nagrodę. To nie będzie wówczas ten sam obywatel, który w Polsce przedrozbiorowej otrzymywał indygenaty, jako nagrodę za zasługę. Jeżeli się to nam uda, a musi się udać wówczas nasza Rzeczpospolita nie będzie nią jedynie z ustroju z formy, ale także z treści, bo obywatele wówczas będą Rzeczpospolitą tworzyli. Zrozumiała jest rzecz, że jeżeli w walkach o wolność i w pierwszych latach istnienia państwowego — cel polityczny przystoił saba wszystkie inne — tak teraz na czoło zagadnień

może najistotniejszych w naszym istnieniu państwowem — wysuwa się sprawa wytworzenia człowieka wolnego i społecznego. Pamiętać musimy o tem, że społeczeństwo żyje człowiekiem, jego wartościami i jego rozwojem. Rozmach twórczy i poczucie obywatelskie odpowiedzialności — są to cechy, które muszą być właściwe przyszłemu obywatelowi. Będą się oni rekrutowali z pokolenia młodych, z tych którzy wychowani są w polskiej szkole i w wolnej Ojczyźnie. Z tej młodej zbiorowości musi się narodzić geniusz polskiej natury. Z tych zastępów musi wyjść człowiek nasz, w jednej osobie Żółkiewski i Mickiewicz, od którego czynów i słów rozradują się popioły, zdrzący lud, jak długi i szeroki — i może wówczas westchnie świat ku swemu Bogu...

*Ant. Obiedziński V kurs*  
Państw. Sem. Naucz. w Augustowie.

## PRZED I-SZYM REGIONALNEM ZJAZDEM OŚWIATY ZAWODOWEJ W WILNIE.

(Z Komitetu Zjazdu).

Mamy w Polsce pewne głęboko zakorzenione tradycje, które powodowały i dotąd w znacznej mierze powodują gospodarcze niedorozwinięcie społeczeństwa, jego nieekonomiczne nastawienie. Brak dostatecznego zrozumienia dla zagadnień gospodarczych oraz roli poszczególnych zawodów w życiu społeczeństwa i Państwa są w znacznej mierze pozostałością tradycyji dawnego narodu szlacheckiego, ceniącego przede wszystkim życie wojenne i publiczne, później zaś tradycje narodu powstańców i bojowców, narodu, który nie miał możliwości należytego rozwinięcia swego życia gospodarczego w okresie zaborów, wskutek sytuacji politycznej, a który wielkie zasoby swej energii absorbował przede wszystkim w dążeniu do polepszenia bytu politycznego. Tradycje te znalazły swoje odbicie w nastawieniu psychiki społecznej, spowodowały powstanie pewnego specyficznego „nieekonomicznego urazu psychicznego“.

Odbija się to również na stosunku do różnych zawodów, uważanych dotychczas za „niższe“, jak kupiec, rzemieślnik, pracownik techniczny, czy handlowy oraz, co się z powyższem wiąże, szkolnictwa zawodowego. Coprawda przyczyny nieprzychylnego ustosunkowania się społeczeństwa do szkoły zawodowej tkwiły również w jej niedomaganiach i brakach, wynikłych z zaniedbań w tej dziedzinie pod zaborami i odziedziczonych po zaborcach w (szczególności w Województwach Północno-Wschodnich) oraz z trudności z reformowaniem i dostosowaniem oświaty zawodowej do nowych potrzeb i warunków.

Reforma stawała się jednak rzeczą coraz bardziej konieczną i to tak „reforma“ psychiki społecznej, jak i szkolnictwa zawodowego. Zresztą ogólna „ekonomizacja“ społeczeństw całego świata, oraz liczne przemiany, jakich wciąż jesteśmy świadkami na polu gospodarczem, wywołały również w krajach, znajdujących się pod względem oświaty zawodowej w znaczenie lepszym położeniu od Polski, dążności reformatorskie, dążności do nadania silniejszego pięt na gospodarczego szkolnictwu, do jego uzawodnienia oraz naprawy istniejących szkół zawodowych, w szczególności zaś do ich większego zbliżenia i związania

z życiem praktycznym; prądy te stały się aktualne i unas i przyoblekać się zaczynają w realne kształty. Pierwszym krokiem w tej dziedzinie, zapoczątkowującym rekonstrukcję szkolnictwa in capite et in membris szczególnie szkolnictwa zawodowego, była radykalna reforma ustroju szkolnictwa, przewidziana ustawą z 11 marca 1932 r. Ustawa ta stanowi punkt zwrotny dla oświaty polskiej wogóle. Przebudowując całe szkolnictwo stawia ona oświatę zawodową na jedno z pierwszych miejsc wśród innych gałęzi wychowania, uwzględniając w całej pełni te, zdawałoby się, oczywiste fakty, jednak tak bardzo do niedawna zapominane, że szkoła winna w pierwszym rzędzie przygotowywać do zawodu, że z a w o d y „gospodarcze“ muszą rozporządzać siłami odpowiednio do ich wykonywania przygotowaniem.

Reforma ustrojowa umożliwia i wymaga wiania nowej treści w zrekonstruowane formy, przyczem, uwzględniając zdobycze doświadczeń i badań własnych i obcych, treść ta winna uwzględniać również potrzebę **indywidualizacji regionalnej** w zakresie szkolnictwa. Muszą być ustalone wszystkie bolączki i braki i w miarę możliwości usunięte te z pośród nich, które usunąć się tylko dadzą.

Jest to specjalnie ważne dla Ziemi Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej, gdzie braki te są wyjątkowo dotkliwe, gdzie szkół zawodowych mamy wyjątkowo mało, gdzie obecna sieć szkolna nosi charakter w znacznej mierze przypadkowy i nie jest odpowiednio dopasowana do gospodarczego charakteru i potrzeb terenu, gdzie podstawy finansowe szkolnictwa są niezwykle skromne, a potrzeby w dziedzinie oświaty zawodowej bardzo wielkie, wobec ogromu dotychczasowych zaniedbań tak na polu kulturalnym, jak i gospodarczym, wskutek czego więcej w tej dzielnicy, niż w innych częściach naszego kraju — mamy do odrobienia.

Przy przebudowie całego gmachu szkolnictwa nasuwa się szereg zagadnień organizacyjnych, finansowych, pedagogicznych i innych, wymagających oświetlenia, przemyślenia i rozwiązania.

W tych warunkach w chwili obecnej szczególnie pożądana jest bez osrednia **wymiana zdań** na powyższe tematy między sferami oświatowymi, a społeczeństwem, nie może jej bowiem zastąpić kontakt jedynie papierowy.

Taką właśnie wymianę zdań na tematy, dotyczące oświaty zawodowej, ma na celu I Regionalny Zjazd w Sprawach Oświaty Zawodowej, zwoływany w Wilnie na 3 grudnia b. r. z inicjatywy Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, a w drodze współdziałania z Izłą Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Uniwersytetu Stefana Batorego, Magistratu m. Wilna, Izby Rolniczych Wileńskiej i Białostockiej, Izby Rzemieślniczej w Wilnie oraz Stowarzyszenia Naucz. Szkół Zawodowych.

Zjazd będzie miał za zadanie z jednej strony poinformowanie społeczeństwa Ziemi Północno-Wschodnich o posunięciach czynników rządowych na polu oświaty zawodowej — z drugiej omówienie i wyjaśnienie w szeregu referatów i w dyskusji różnych zagadnień oświatowych i przedstawienie odnośnych materiałów Centralnym Władzom. Zjazd przyczyni się niewątpliwie do wyświetlenia specyficznych potrzeb regionalnych Ziemi Północno-Wschodnich w zakresie oświaty zawodowej, wynikających z właściwości gospodarczych i kulturalnych terenu i

umożliwi nakreślenie pewnych wytycznych. Z regionalnego charakteru Zjazdu wynika konieczność poruszenia kwestji przystosowania sieci i typów szkół na Ziemiach Północno-Wschodnich do potrzeb podstawowych lokalnych gałęzi gospodarczych, przyczem, uwzględniając obecnie głównie rolniczy i leśny charakter kraju, **niewątpliwie wzięta zostanie pod uwagę potrzeba znaczniejszego uprzemysłowienia tej dzielnicy**; zostaną też napewno z odpowiednią troskliwością potraktowane zbgadnienia szkolnictwa handlowego.

Wśród wielu różnych spraw, które na Zjeździe będą musiały być poruszone, na jedno z pierwszych miejsc wysunie się niewątpliwie problemat zapewnienia odpowiednich podstaw finansowych naszemu szkolnictwu prywatnemu, głównie społecznemu, wobec nikłej u nas (w przeciwieństwie do dzielnic zachodnich i południowych) sieci zawodowych szkół państwowych, przy niedostateczności dla istotnych potrzeb oświaty zawodowej na Ziemiach Północno-Wschodnich—wpływów z jedyne go, poza funduszami prywatnymi i czesnem — źródła finansowania szkolnictwa społecznego, mianowicie z dodatku do ceny świadectw przemysłowych

W toku dyskusji wyłoni się napewno również wiele innych zagadnień, bowiem Zjazd ma za zadanie rozważenie, w miarę możliwości, całokształtu spraw z dziedziny oświaty zawodowej. Będzie on ważnym etapem pracy w kierunku podniesienia i udoskonalenia oświaty zawodowej na Ziemiach Północno-Wschodnich i przyczyni się niewątpliwie do nawiązania ściślejszego związku między szkolnictwem zawodowym a społeczeństwem.

## KRONIKA ORGANIZACYJNO-SPOŁECZNA.

### Osobiste.

W miesiącu grudniu r. b. opuszcza nasze miasto p. Stanisław Winiarczyk lek. wet. miejski, współpracownik naszego czasopisma, udając się do powiatu wysokomazowieckiego na stałe na stanowisko powiatowego lekarza weterynarii.

W p. St. Winiarczyku czasopismo nasze traci cennego Współpracownika i Przyjaciela. Życzymy Mu na nowym terenie pracy tego wysokiego i powszechnego szacunku i poważania, jakimi się cieszył na naszym terenie. Ze swej strony prosimy o pamięć o nas i naszym czasopiśmie.

*Komitet Redakcyjny.*

### Z Koła Szybowcowego w Augustowie.

W dniu 29-X-33 r. odbyło się ogólne zebranie członków Koła Szybowcowego w Augustowie. Przed otwarciem zebrania uczeń kursu V Seminarjum Nauczycielskiego, Michałowski i Makarewicz złożyli sprawozdanie z kursu szybowcowego pod Kielcami na który zostali wysłani kosztem Koła Szybowcowego i Koła Przyjaciół Harcerstwa w Augustowie. (W następnym numerze damy sprawozdanie w całości).

Zarząd Koła po sprawozdaniu uczniów zdał sprawozdanie z dotychczasowej pracy, który streszcza się w przygotowywaniu planów pod tereny ćwiczeń z zakresu szybownictwa i w zbieraniu środków pieniężnych na kupno własnego szybowca. Wspomniani

uczniowie będą w przyszłości niedalekiej naszymi instruktorami szybownictwa. Dotychczas zebrano zł. 370 Pożądaną jest rzeczą, żeby organizacje społeczne w całym powiecie zainteresowały się szybownictwem i przyszły z pomocą Kołu. Szybownictwo w przyszłości będzie nie tylko sportem zakrojonym na powszechną miarę, ale i zarazem wydobywać będzie ze wszystkich warstw społecznych na naszym terenie element wartościowy dla Polski Skrzydlatej.

### Z Oddziału Z. O. K. Z. w Augustowie.

W listopadzie odbyło się zebranie ogólne członków Z. O. K. Z. na którym omawiano zagadnienia zorganizowania Tygodnia Zagadnień polsko-niemieckich. Opracowany został program Tygodnia i podano źródła materiałów propagandowych. Przy okazji nadmieniamy, że wyszedł b. ciekawy numer „Frontu Zachodniego w dwudziestu czterech stronicach druku, omawiający całokształt zagadnień krajoznawczych oświatowo-kulturalnych, historycznych, gospodarczych i społeczno-politycznych w Prusach Wschodnich.

Zagadnienia te opracowane są przez najwybitniejszych znawców Prus Wschodnich. Ze względu na to, że wszyscy będziemy musieli się bliżej zapoznać z Prusami Wschodnimi, numer niniejszy będziemy stopniowo omawiali na łamach Naszego Głosu.

### Powszechny U. L. Z. N. P. w Augustowie.

W dniu 21 listopada b.r. odbyło się posiedzenie z kolei drugie Zarządu i współpracowników Z. U. L. na którym opracowano program pierwszych czterech wieczorów sobotnich.

### Pierwszy wieczór Uniwersytetu Ludowego.

W dniu 25 listopada odbył się pierwszy wieczór P. U. L. w sali kina „Polonia”. Słowo wstępne o Powszechnym Uniwersytecie Ludowym wygłosił p. H. Kodź. Odczyt p. t. „My, a Niemcy” wygłosił p. Br. Chudzik. Zespół deklamacyjny działwy Szkoły Powszechnej Nr. 1 wypowiedział dwie recytacje: „Naszemu sąsiadom zachodnim” i „Budowali biały dom”. Orkiestra 1 Pułku Ułanów Krechowieckich odegrała „Wiązanekę pieśni ludowych” i kilka innych utworów muzycznych.

Pierwszy wieczór zarówno w układzie jak i wykonaniu swego programu był bardzo miły i pożyteczny. Kontakt pomiędzy pracownikami a widownią zasługuje na specjalne podkreślenie ze względu na duże zainteresowanie publiczności. Czego i dowodem jest frekwencja (przeszło 100 osób), pomimo, że wstęp był płatny.

### Nasze przysposobienie wojskowe w Augustowie.

Podczas Świąt Niepodległości w Augustowie, w czasie rewji mogliśmy obserwować świetną postawę szeregów naszego przysposobienia wojskowego.

Trzeba przyznać że praca czynników kierujących przysposobieniem wojskowym wydaje coraz lepsze owoce.

Postawa szeregów, karność i wyćwiczenie oddziałów były przyczyną ożywionych rozmów i głośniejszych oznak zadowolenia i uznania u ludności, której tłumy zebrały się by podziwiać piękną defiladę.

Strzelcy i rezerwiści zdobyli sobie powszechną

